

Andrzej Szafulski

Środa Popielcowa - Środa Popielcowa i co dalej?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 146-148

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Chętnie pouczamy innych, udzielamy „dobrych rad”, a nade wszystko krytykujemy i opowiadamy się „przeciw” komuś lub czemuś. Zapominamy zaś, że życie nasze winno być „dla” Boga i „dla” człowieka.

Doświadczenie uczy, że kto z miną sprawiedliwego wszędzie szuka „włosa w cudzej zupie” lub „drzazgi w cudzym oku”, ten sam o sobie wydaje złe świadectwo. Niczym przysłowiowa żaba w błocie mówi: „patrzcie, jak on się ubrudził”. Dlaczego nie spojrzy na siebie, tylko wzrok kieruje ku drugiej osobie, czyżby miał coś do ukrycia? Może pragnie powiedzieć: „Patrzcie, ja nie jestem taki zły, są gorsi ode mnie”. Dlaczego w drugim człowieku dopatrujemy się najgorszego? *Lekarzu, ulecz sam siebie. Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamień.* A przecież siebie tak łatwo usprawiedliwiamy. Gdy przeglądamy zdjęcia, mówimy o kimś: „Ale on ma brzydką posturę, jak on nie umie się ubrać, ona nie ma gustu”. O sobie zaś mówimy usprawiedliwiająco: „Tu fotograf mnie źle ujął, tu niekorzystnie mnie przedstawiono, tu fryzjer mnie źle uczesał”.

3. W poszukiwaniu „teologii kciuka”

Jezus mówi: *Wyciągnij najpierw belkę z własnego oka.* Rozpoznaj samego siebie. Rozpoznanie swoich wad i ułomności jest pierwszym krokiem do zmiany własnego życia. I dopiero wówczas będziemy mogli pouczać innych. Przyjaciel, sąsiad, nawet wróg, nie po to żyją obok nas, aby stali się takimi, jakimi ja chcę ich widzieć. Oni zostali stworzeni na „Boże podobieństwo”, a nie na moje wyobrażenie. Wolno nam spoglądać na bliźnich, ale oczami Boga. Oko bowiem jest bramą i zwierciadłem. Na podstawie oka można wnioskować o całym człowieku. Można dowiedzieć się o jego chorobach i kompleksach.

Jakim zatem wzrokiem patrzemy na naszym bliźnich? „Łaskawym okiem” czy „nieżyczliwym”. A może – „z ironią w oku”? Skoro Bóg przenika głębię naszego wnętrza i nadal patrzy na nas łaskawym wzrokiem, to i my winniśmy dostrzegać raczej czyny szlachetne i pełne miłości. Kciuk przecież wskazuje do góry, przypomina, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym. A skoro *nie może być uczeń nad mistrza*, to i w tym względzie winniem widzieć bliźnich tak, jak ich widzi sam Chrystus. Dostrzegać zło i dobro, ale na pierwszym miejscu wychwalać dobro.

Wszelki sąd, jaki wydajemy, winien rozpocząć się od nas samych. A może milczenie i umiejętność wsłuchiwania się w to, co mówią inni, winno stać się większą wartością niż samo mówienie? Jesteśmy uczniami Chrystusa. Uczeń to ten, który umie słuchać.

ks. Andrzej Szafulski

ŚRODA POPIELCOWA – 1 III 1995

Środa Popielcowa i co dalej?

Środki masowego przekazu poinformowały nas o kończącym się karnawale (karnawał = nawał kar?). „Tłusty czwartek” mamy już za sobą. Rozpoczynamy

Wielki Post. Środa Popielcowa rozpoczyna czas, kiedy to „zabaw hucznych nie urządać” nabiera ponownej mocy obowiązującej. W życiu Kościoła przeplatają się okresy radości i poważnej refleksji. To następstwo różnych czasów uprzytamnia nam, że jesteśmy w drodze i nie osiągnęliśmy jeszcze ostatecznego celu.

Dzień dzisiejszy posiada bogatą tradycję i głęboką wymowę. Nawet ludzie oddaleni od Boga w jakiś sposób go zauważają, bo przecież obowiązuje „post ścisły”. Kościoły zapełniają się bardziej niż w inne dni i spośród obecnych w kościele nie znajdzie się nikt, kto by nie podszedł do ołtarza, aby przyjąć na głowę szczyptę popiołu. Uczyni to Prezydent, który dopiero co wręczał order, i rolnik, co z trwogą spogląda na pole. Uczyni to górnik i lekarz. Uczyni to student, któremu naukladali w głowie tyle mądrości, i znana wszystkim aktorka.

Wszyscy usłyszą: „Memento mori”, „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Bóg bowiem przyjął w Chrystusie naszą grzeszną naturę ludzką, aby ją przemienić i uświęcić. Dlatego nasze pojednanie z Bogiem możliwe jest tylko przez Jezusa Chrystusa, czyli w Jego imię, jak mówi Apostoł w drugim czytaniu. On jest „lekarzem” wzywającym do nawrócenia także i mnie, nie sprawiedliwego, ale ciągle grzesznego.

Teraz już rozumiem i lubię modlitwę poety: „Czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem. Ale gdy Tobie moją nicłość wypowiedział, ja, proch, będę z Panem gadał”. I już wiem, że chociaż z prochu powstałem, prochem jestem i w proch się obrócę, to jednak „nie całkiem umrę”. Bo w Chrystusowym Kościele „posypać popiołem” zawsze znaczyło „powstać z popiołów”. Lubię zatem ludzi popielcowych. Są tacy poważni i skupieni, klęczący, zadumani i dostojni, tacy posypani popiołem.

Posypani popiołem – a w tych popiołach są resztki ognia, zdolne rozpaścić największy pożar Bożej miłości. Posypuje nas Kościół popiołem, niczym rolnik pole nawozem. Jesteśmy ziemią, orną ziemią, na której wszyscy wyglądają plonów. Czas bowiem zapuścić pług w tę orną ludzką glebę, by ją wzruszyć, jeśli skamieniała, a jeśli bagnista – to osuszyć. I jak rolnik wczesną wiosną wychodzi na pole, tak i Kościół rzucając popiół, rzuca ziarna Bożej nauki. I tak wzywa nas Kościół do pełnienia pokutnych uczynków, którymi szczególnie są: modlitwa, czyli zwrócenie się do Boga, post i jałmużna, wyrażająca troskę o potrzebujących. Istotne jest przy tym wewnętrzne nastawienie, z jakim uczynki te wykonujemy. Zwraca na to uwagę Chrystus w dzisiejszej Ewangelii.

Bez sensu byłoby nawet najgłębsze zapuszczanie pługa w zmęczoną ziemię, często chorą i ubogą, gdyby nie wizja, nadzieja zbierania plonów. Jakich zatem owoców winniśmy spodziewać się na zakończenie tegorocznego przygotowania do radosnego „Alleluja”?

Sprawą absolutnie centralną jest nawrócenie! Już w czasach Starego Testamentu znane były liczne praktyki pokutne. Stosowane je w obliczu nieszczęść i klęsk, które wówczas rozumiano jako karę Bożą. Poprzez przebłagalne ofiary i wyrzeczenia usiłowano odwrócić Boży gniew. Usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu wezwanie do pokuty, które przez usta proroka wypowiedział sam Bóg. Ukazuje On nam jasno, na czym winno polegać prawdziwe nawrócenie: nawrócenie „całym sercem”.

Pierwszym zrakiem autentycznego nawrócenia jest akceptacja, zgoda na samego siebie. Spojrzeć na siebie w prawdzie, zdjąć maskę z twarzy i spojrzeć w „lustro duszy”. Potrafimy innych oceniać i wydawać o nich sądy, a teraz trzeba odwrócić ostrze krytyki i dostrzec własną słabość i grzeszność. Uświadomić sobie, z czym muszę częściej chodzić do spowiedzi, a z czego mogę być dumny i zadowolony. Poznać zatem prawdę o sobie – to otworzyć możliwość pełnego rozwoju swej osobowości, co z kolei ułatwi nam współzycie z innymi ludźmi.

Drugim znakiem jest akceptacja Boga. Zgodzić się z faktem istnienia Boga. On jest moim przyjacielem. On pragnie dla mnie dobra i chce, bym był szczęśliwym człowiekiem. Zgodzić się, że tylko On może mnie wyzwolić, uspokoić i pocieszyć. To On darzy mnie swoją miłością i nigdy nie jestem Mu obojętny. Nawet wówczas, gdy ja odejdę od Niego, On będzie na mnie czekać.

Trzecim wreszcie znakiem rzeczywistego nawrócenia jest akceptacja drugiego człowieka. Zgodzić się z tym, że nie żyję sam, że obok żyją inni ludzie. „Inni”, tzn. że mogą inaczej myśleć, a nawet chlipać i siorbać. Zawsze jednak powinienem ich nie tylko zauważyć, ale i uszanować. Uszanować ich inność, bo to dowód chrześcijańskiej miłości i objaw kultury osobistej. Uszanować kogoś, nie znaczy wcale zgodzić się z jego błędnym myśleniem i złym postępowaniem. Winienem także wypracować w sobie cnotę, umiejętność uczenia się od innych tego, co dobre i szlachetne (łac. *docibilitas*).

Zgoda na drugiego człowieka domaga się wreszcie pojednania z bliźnimi. Nie może to być pojednanie tylko fikcyjne. Nie można klękać w kościele przy tej samej balustradzie do Komunii św. i dalej żyć w niezgodzie, traktując bliźnich jak powietrze lub zarazę.

Wzięcie na czoło poświęconego popiołu to znak przyjęcia wspomnianego zadania. Znak naszego zastanowienia i przytomności. Znak pokuty, ale i gotowości pójścia szczególną drogą, drogą nawrócenia. Znak dobrej woli kroczenia śladami Chrystusa, który z trudem, aż do omdlenia, nadal niesie cudze, smutne sprawy – nasze sprawy. Tylko wówczas obrzęd posypania popiołem ma sens, tylko wtedy sensowne jest pochylenie głowy przed popiołem, jeżeli w sercu jest żywa pamięć o Chrystusie, wobec Którego jesteśmy ciąłymi dłużnikami.

ks. Andrzej Szafulski

1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 5 III 1995

Istota nawrócenia i zagrożenia czasu pokuty

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem ..., słyszeliśmy w minionym tygodniu u progu Wielkiego Postu słowa Boże wypowiedziane ustami proroka Joela. *Nawróćcie się do Pana, Boga Waszego!* – słyszeliśmy też żarliwą zachętę św. Pawła